Nr 5 (21) 2007
18 maja 2007
DODATEK SPECJALNY NADLEŚNICTWA JAROCIN

jarocińska
TYGODNIK ZIEMI JAROCIŃSKIEJ

wieści z lasu

LASY PAŃSTWOWE

Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA JAROCIN

Szanowni Czytelnicy

Po zimnym weekendzie nareszcie wspaniała, deszczowo-słoneczna pogoda. Żeby tylko obyło się bez huraganów. W kwestii śmieci dziękuję Straży Miejskiej pod wodzą Pana Komendanta Adamiaka za życzliwą naszym lasom współpracę. Mieszkańców Lubini informuję, że choć wysypisko, które sobie zorganizowali w uroczym mokradle (siedliska chronione) nie leży na terenie gruntów Lasów Państwowych, to jednak chluby im nie przynosi. Mieszkańców Parzewa i okolic proszę o zaprzestanie wywożenia śmieci i odpadków do byłej żwirowni. Mieszkańców Potarzycy informuję, że wysypisko, które urządziliście sobie w lesie na skraju wsi, porządkujemy wspólnymi siłami Nadleśnictwa i Gminy (pod czujnym okiem Pana Komendanta Adamiaka) i apelujemy o opamiętanie. Kompleks leśny po drugiej stronie drogi też jest zaśmiecony!!!

Zachęcam do lektury artykułu o problemach regionu wodnego Warty, ze szczególnym uwzględnieniem zlewni IX, która obejmuje teren Nadleśnictwa Jarocin, a więc i nasz powiat oraz powiaty sąsiednie - Środę Wlkp. i Wrześnię. Proszę o pytania i opinie. Chętnie zapoznam zainteresowanych ze szczegółami, których w artykule nie ma. Myślę, że osoby profesjonalnie zajmujące się różnymi aspektami gospodarki wodnej, będą chciały poznać ten nowy i ciekawy dokument. Życzę Państwu i sobie, by majowa aura sprzyjała naszym lasom, polom, sadom i działkom.

Dobry stan wód cz. II

Do roku 2015 stan wód we wszystkich państwach UE ma osiągnąć poziom określany jako „dobry". Podstawowym celem Ramowej Dyrektywy Wodnej jest zapewnienie obecnym i przyszłym pokoleniom dostępu do wody dobrej jakości oraz umożliwienie korzystania z niej przez przemysł i rolnictwo, przy jednoczesnej ochronie środowiska naturalnego. W preambule do RDW czytamy: „woda nie jest produktem handlowym takim, jak każdy inny, ale raczej dziedziczonym dobrem, które musi być chronione, bronione i traktowane jako takie". Zdania te powtórzyłem z lutowego artykułu, aby przypomnieć Państwu fundament zagadnień, o których traktować będzie niniejszy tekst. Proces konsultacji społecznej tworzenia planu gospodarowania wodami w rejonie dorzecza Warty nie zakłada wprawdzie dyskusji nad dokumentem pt. „Charakterystyka regionu wodnego Warty i identyfikacja istotnych problemów gospodarki wodnej", lecz RZGW Poznań uznała, że konsultację taką jednak przeprowadzi. Wymieniony wyżej dokument ma obecnie charakter projektu i liczy 106 stron tekstu, tabel i map. Materiał diagnozuje główne problemy gospodarki wodnej dorzecza Warty, analizując najpierw charakter naszego regionu wodnego. Następnie określa charakter i wielkość presji cywilizacyjnej i jej wpływ na stan zasobów wodnych, aby wreszcie poprzez ocenę stanu wód i prognozę zmian sformułować listę najważniejszych problemów do rozwiązania. Rozwiązania zaproponowane zostaną w kolejnym dokumencie - planie gospodarowania wodami w dorzeczu Warty, który powstanie do końca 2009 r.

Dorzecze Warty podzielone zostało na 18 zlewni - obszarów, z których wody mniejszymi ciekami i rzeczkami wpływają do Warty. Teren naszej małej ojczyzny leży w zlewni nr IX „Warta od Prosny do Kanału Mosińskiego" o powierzchni 1.669 km^2. Każda zlewnia oceniana jest w ramach analizowanych czynników osobno i otrzymuje odpowiednią pozycję w rankingu. Dla uproszczenia i z konieczności przedstawię Państwu najciekawsze i najistotniejsze charakterystyki w odniesieniu właśnie do „naszej" IX zlewni.

1. Środowisko naturalne, a odporność na presję działalności człowieka:
• Walory rolnej przestrzeni produkcyjnej powiatu jarocińskiego należą do najcenniejszych tak w naszej zlewni, jak i w całym dorzeczu Warty.
• Mokradeł, których w całym regionie wodnym Warty naliczono 3.204 jest najmniej m.in. w naszym rejonie. Dlatego Nadleśnictwo Jarocin podejmuje kolejne działania w zakresie ochrony starorzeczy i mokradeł wzdłuż Warty, na odcinku od Czeszewa do Nowego Miasta.
• Lesistość całego regionu wodnego Warty wynosi 30%, a zlewni IX tyko 19%.
• Ze względu na brak jezior, mokradeł, niską lesistość, gęstość sieci rzecznej i sumę opadów, zlewnia „nasza" oceniona została, jako najmniej odporna na presję działalności człowieka uzyskując najniższą 18. pozycję w rankingu!

2. Charakterystyka typów presji antropogenicznych:
• Zlewnia „nasza" obciążona jest najsilniej ze wszystkich zlewni hodowlą zwierząt. Inne presje: zaludnienie, stopień skanalizowania i zurbanizowania, ścieki nieoczyszczone, przemysł, górnictwo odkrywkowe, czy udział użytków rolnych, stawia „naszą" zlewnię na 8 pozycji w rankingu wielkości presji wynikającej z użytkowania terenu. Presję tę autorzy opracowania określili jako średnią.
• W zakresie presji - pobór wód powierzchniowych lokujemy się dopiero na 16. miejscu w rankingu zlewni, a największe użytkowanie wód wykazuje pobór do napełniania

stawów.
• Pobór wód podziemnych lokuje nas na 11. pozycji, a zrzuty ścieków na 13. miejscu w rankingu tego oddziaływania na charakter zlewni.
• Wysoka z kolei jest pozycja IX zlewni w zakresie zabudowy hydrotechnicznej cieków, gdyż zajmuje ona 4. pozycję na 18 zlewni rzeki Warty.
• Z podsumowania wszystkich rodzajów presji wynika, że najbardziej obciążone są zlewnie VII - „Warta od Neru do Prosny" i X - „Poznańskie dorzecze Warty", a jedyną zlewnią, w której występują tylko małe presje jest zlewnia Drawy.
• Zlewnia IX, czyli „nasza" w zestawieniu wszystkich rodzajów presji lokuje się na 11. pozycji, w klasie presji średniej.

3. Ocena wpływu presji na stan zasobów wodnych:
• Ilość jezior na obszarze Pojezierza Wielkopolsko-Kujawskiego zmniejszyła się o 15% przez ostatnie kilkadziesiąt lat.
• Pojawiają się rejony deficytu zasobów wodnych, z których największe występują w obrębie Łodzi, Kalisza, Poznania i Środy Wlkp.
• Ocena zasobów wód powierzchniowych w zlewni IX wypada nieźle - 6. pozycja, (stan dobry, wód podziemnych - średnio - 16. pozycja od najzasobniejszych ku ubogim).
• Jakość wód powierzchniowych jest zła (brak wód b. dobrej jakości) na 169 punktów badawczych, 81% wykazuje wody niezadowalającej jakości i złej.
• Końcowy ranking jakości wód powierzchniowych stawia zlewnię IX na 17. miejscu - w kategorii wód jakościowo bardzo słabych!
• W rankingu jakości wód podziemnych zlewnia IX plasuje się na 7. pozycji - jako dobra.
• Największe zagrożenie ekosystemów od wód zależnych (torfowisk, szuwarów, mokradeł) występuje na Notecią i w zlewni „Prosna".
• W zakresie wpływu melioracji, dokument stwierdza: „Szerokie na 3-4 km, zabagnione doliny rzeczne zostały odwodnione, w wielu wypadkach zawężone poprzez obwałowania. Odwodniono tysiące hektarów terenów bagien i mokradeł. Zlikwidowano w 80% stawy i podpiętrzenia młyńskie, odbierając jedną z podstawowych możliwości uzupełniania zapasów przez wody podziemne, jednocześnie obniżając znacznie ich poziom występowania" i dalej „Obecnie nie można dążyć do odtworzenia średniowiecznego krajobrazu dorzecza, bo jest to niemożliwe, jednakże sytuację można poprawić poprzez zastosowanie odpowiednich przedsięwzięć i środków"
• Wpływ szczelnie pokrywających grunt powierzchni zabudowanych czy kopalni odkrywkowych jest oczywiście negatywny i choć nie dotyczy zlewni IX, to jednak rejon wodny Warty pozostaje pod taką presją w zakresie istotnym.
• Na ciekach wodnych całego regionu Warty znajduje się ponad 2.800 urządzeń piętrzących i choć większość z nich zlokalizowana jest na niewielkich ciekach, to ilość przepławek dla ryb (36 szt.) na stopniach wodnych jest niewystarczająca.
• Ocena hydromorfologiczna cieków w poszczególnych zlewniach stawia „naszą" zlewnię na wysokiej 2. pozycji z oceną b. dobrego stanu.

W podsumowaniu działu 3, stwierdza się: „Ze względu na fakt, iż stan wód w świetle nowej polityki wodnej określany jest nie tylko jako składowa parametrów chemicznych i fizycznych, ale również ekologicznych, koniecznością staje się silniejsze, niż do tej pory włączenie w gospodarkę wodną aspektów środowiskowych"

Ogólna ocena stanu wód w zlewniach, stawia nasz rejon w grupie zlewni o stanie dobrym. Jeśli jednak do oceny tej dołączymy ocenę najsłabszą ze wszystkich ocenianych parametrów, jako decydującą o stanie zlewni to zlewnia IX otrzyma ocenę najniższą - stan b. słaby.

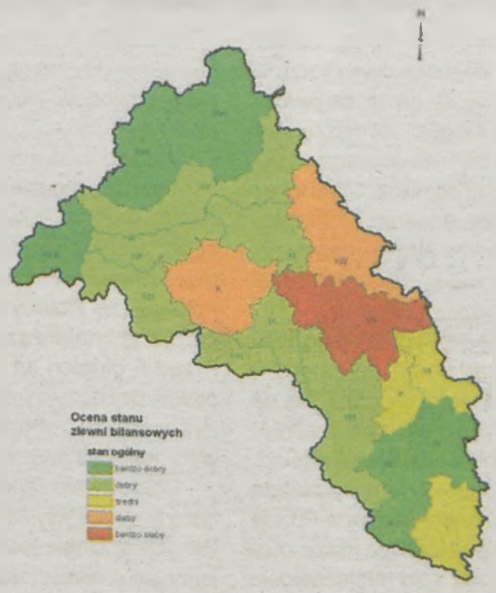

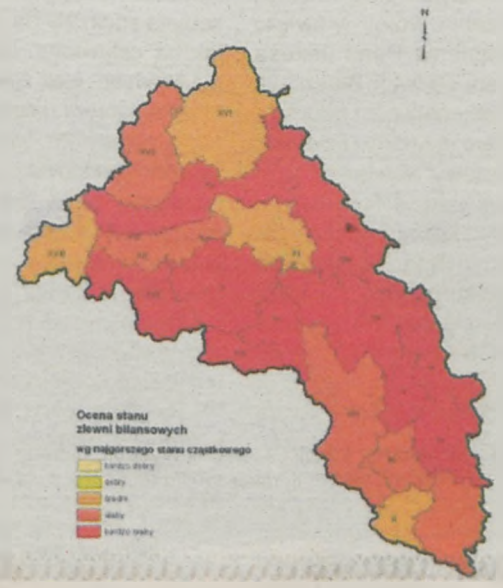

cdn.

KONKURS „LAS MIEJSCEM HISTORII" ROZSTRZYGNIĘTY!!

Konkurs nie należał do łatwych, a od jego uczestników wymagał odszukania oraz opisania miejsc wydarzeń historycznych, które związane były z lasem. Miał rozbudzić i wzmocnić wiarę w umiejętność dostrzegania wydarzeń z kart historii na terenie regionu. Patronat na konkursem objęła redakcja „Gazety Jarocińskiej", której redaktorzy w dodatkach „Wieści z Lasu" starali się uczestników tego konkursu naprowadzić na ślady historii w swych reportażach takich jak: „Francuzi pochowani w Bachorzewie" (24.11.06), „Mały Licheń w środku lasu"(22.12.06) oraz „Węgrzy i Niemiec w jednym grobie" (2.03.07). Niestety, na konkurs nadesłano tylko 4 prace.

Komisja konkursowa w dniu 9 maja br. przyznała:

I miejsce Edycie Rychter z Gimnazjum w Wilkowyi, za pracę opublikowaną w wersji skróconej poniżej. Jakże opis tego historycznego wydarzenia pięknie się wplata w wydarzenia majowe związane z zakończeniem II Wojny Światowej,

Trzy równorzędne II nagrody dla rodzeństwa:

Magdaleny, Agnieszki i Adama Straburzyńskich, którym dziadek opowiedział podczas wycieczek trzy ciekawe wydarzenia: o pobycie Henryka Sienkiewicza w lasach żerkowsko-czeszewskich i jego udziale w polowaniach, o cmentarzu cholerycznym w Cząszczewie oraz o potyczce pod Osiekiem 31 stycznia 1945 roku.

Można żartobliwie rzec, iż jest to „praca zbiorowa" - lekcja historii dla uczniów z Gimnazjum nr 5 oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jarocinie. Mamy nadzieję, iż poznamy wspaniałego dziadka i zaprosimy go do opublikowania wspomnień w naszym leśnym dodatku. Zapraszamy!

Dziękujemy opiekunom uczniów: Paniom **Danucie Karlińskiej-Durczak i Ewie Kuta** oraz Panu **Łukaszowi Piechockiemu** za pomoc w przygotowaniu prac do konkursu.

LEŚNA MOGIŁA - PAMIĘĆ I PRZEBACZENIE

Jest styczeń 1945 roku, Rosjanie wyzwalają Jarocin spod okupacji niemieckiej.

W szpitalu jarocińskim przebywa niemiecki żołnierz ranny w nogę. Znienawidzony wróg zasłużył tylko na jedno - na śmierć. Tak myślało wielu. I taki los spotkał rannego żołnierza. Rosjanie wywieźli go do lasu pomiędzy Wilkowyją a Łuszczanowem i tam zastrzelili. Ciało zostawili wśród drzew i odjechali.

W tym samym czasie do Jarocina na pieszo, po buty do szewca, idzie mieszkanka Wilkowyi pani Jadwiga Błaszczyk. Po drodze spotyka swego kuzyna Grzebyszaka, który w ten mroźny dzień - 25 stycznia 1945 roku szedł z łopatą do lasu. Powiedział jej, że idzie zakopać zwłoki niemieckiego żołnierza. O jego rozstrzelaniu dowiedział się od palacza pracującego w szpitalu - pana Wieruszewskiego i teraz razem pochowają zabitego. Wracając z miasta pani Błaszczyk, z ciekawości, chciała sprawdzić, jakie nazwisko miał żołnierz. W lesie nikogo już nie było. Miejsce pochówku zaznaczyła usypując kopczyk z ziemi i suchych liści.

Odtąd odwiedzała to miejsce często. Zawsze dosypywała świeżej ziemi na grób, aż urosła mogiła. Na Wszystkich Świętych zanosiła świece, ubierała świerkiem, kładła świeże kwiaty. Robiła to zawsze po kryjomu, by ktoś nie doniósł „nowej władzy". Leśniczy, który opiekował się tym lasem, przez długie lata zastanawiał się, kto dba o „grób Niemca", tak nazywano to miejsce. Nigdy jej nie spotkał. Pani Jadwiga, będąc gorliwą katoliczką, często chodziła do wilkowyjskiego kościoła i gdy tylko czas na to pozwalał, odwiedzała mogiłę. Jej marzeniem przed śmiercią było dowiedzieć się, kim był zabity żołnierz. Modliła się za jego duszę, a jednocześnie prosiła o spełnienie się jej pragnienia. Przysłowie mówi „jaki świat jest mały" - i rzeczywiście.

Z miejscowości Ląd, oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów od Jarocina, wyprowadza się do Austrii zamieszkałe tam małżeństwo. Ich nowa austriacka sąsiadka w rozmowie z nimi opowiada o swym bracie, który zginął w Polsce w czasie wojny, lecz nie może znaleźć jego grobu koło miejscowości o nazwie Wilkowyja. Po ok. 45 latach od zakończenia wojny w święto Wniebowstąpienia Pana Jezusa do drzwi pani Jadwigi Błaszczyk zapukało małżeństwo z Lądu, które przyjechało z Austrii. Podczas długiej rozmowy dowiaduje się, iż życzliwość pana Rzepczyka z Łuszczanowa oraz proboszcza parafii ks. Ożdżyńskiego pozwoliła im odnaleźć opiekunkę mogiły w lesie. Za pozostawione pieniądze zostaje odprawiona msza św. w intencji poległych na wojnie. Po niedługim czasie do Polski przyjeżdża siostra żołnierza z Austrii - już wiadomo, że był Austriakiem, miał na imię Franciszek i został wcielony do wojska przymusowo. Był katolikiem. Odwiedziła jego grób, co było dla niej wielkim wydarzeniem. Nie zadecydowała o przeniesieniu prochów brata do ojczystej ziemi, z uwagi na wysokie koszty tego przedsięwzięcia.

Pani Jadwiga zmarła w 1977 roku, a przed śmiercią spełniło się jej marzenie - dowiedziała się czyją mogiłą się opiekowała przez tyle lat. Gdy leżała na łożu śmierci półprzytomna, do swej córki mówi, iż widzi maszerujące wojsko, pyta się: - „Dokąd żołnierze idziecie?". Córka przypuszcza, że to Franciszek, wraz z innymi poległymi, przyszedł po jej matkę.

Po roku 1956 przez kilka lat w opiece nad grobem pomagali jarocińscy harcerze. W chwili obecnej opiekę nad mogiłą przejęła córka pani Jadwigi - Irena Czekierda. Postawiła tam krzyż, zanosi kwiaty. Niestety, siostra zabitego od momentu odwiedzin, z nieznanych bliżej powodów, nie przyjechała już do Polski.

Jest to historia kawałka lasu - lasu nasiąkniętego krwią. Nie jest to miejsce bitwy, ale miejsce spoczynku żołnierza z wrogiej armii - okupanta. Okupanta, który sprawił, że Polacy stracili swoją ojczyznę, najbliższych, dobytek. Przez 5 długich lat ludzie nie byli pewni, czy dożyją następnego dnia. Żyli w strachu, ubóstwie, poniżani, wyrzucani ze swych domów.

Długo trwało zanim Polacy i inne narody otrząsnęły się po tej tragedii. Do dzisiaj ciągle jeszcze dowiadujemy się o okropnościach tej wojny i ludzkich dramatach. Ale ta prosta kobieta spojrzała na tego żołnierza jak na człowieka. Dla niej to nie był Niemiec, lecz żałosne szczątki ludzkie, którym należy się wieczny odpoczynek. Oto Polka z podbitego i tak poniżanego narodu opiekuje się mogiłą najeźdźcy. Nie tak dawno, to on idąc z karabinem, mógł pozbawić ją życia - a teraz ta kobieta dba przez tyle czasu o jego grób.

Ona pierwsza mu przebaczyła, sypiąc kopczyk z liści i ziemi. Potem uczynili to dopiero inni.

Niech ta leśna mogiła będzie symbolem ludzkiego wybaczania za krzywdy i przestrogą przed nienawiścią i okropnościami wojny.

Spisana przez Edytę Rychter opowieść Ireny Czekierdy, opr. JAN SUDER

gawęda o drzewach

Sosna (Pinus sp.)

Stwórca tworząc drzewa, sosnę przewidział na każdą glebę. W jednym miejscu Pan Bóg ulitował się nad piaskami, w innym nad bagnami. Sosnę możemy spotkać dosłownie wszędzie. Można śmiało powiedzieć, że istnieje od początku świata. Niektóre jej gatunki wchodziły już w skład europejskiej flory okresu kredowego (od 135 do 70 milionów lat temu). A w kilkadziesiąt milionów lat później, w oligocenie, na tym miejscu, gdzie szumi nasz Bałtyk, rósł sławny „las bursztynowy", złożony z czterech gatunków sosen i jednego gatunku świerka - drzew wydzielających tak obficie żywicę, że powstały z niej całe złoża jantaru - polskiego złota.

Ta właśnie żywica jest jednym z ważniejszych użytków sosny. Jej zbiorem trudniło się niegdyś wielu ludzi w lasach. Już kilka tysięcy lat temu znano metodę pobudzania wycieku żywicy u sosen i przerobu do celów gospodarczych. Po destylacji używano jej do konserwacji statków, kitowania szczelin w budynkach, balsamowania zwłok. Technika żywicowania, polegająca na zranieniu drzewa i zakładaniu spały żywiczarskiej, przez całe wieki była niezmienna i jeszcze kilkanaście lat temu stosowana w naszych lasach. Dzisiaj żywicę sprowadzamy z Dalekiego Wschodu i jej główne składniki, terpentynę i kalafonię, używamy w przemyśle: farmaceutycznym, papierniczym, lakierniczym a nawet do produkcji materiałów wybuchowych.

Dzisiaj w Polsce występują w stanie dzikim 4 gatunki sosny: pospolita, czyli zwyczajna, limba, sosna górska, czyli kosodrzewina i często z nią mylona sosna błotna. Ponieważ zarówno limbę jak i kosodrzewinę („kosówkę") przedstawię w osobnych gawędach, teraz opiszę występującą u nas od wieków sosnę zwyczajną, pospolitą.

To właśnie drzewo było u różnych ludów uznawane za święte. Otaczano je szczególną czcią zarówno w starożytnych Chinach i Japonii, jak i Rzymie oraz Galii rzymskiej. Także nasi pradziadowie mieli je w wielkim poważaniu.

Na Dalekim Wschodzie, ciekawym jest łączenie tego drzewa z ceremonialnym i obrzędowym piciem herbaty. Pito ją pod sosną, na cześć dobrego ducha mieszkającego w niej. W Japonii samurajowie XVI wieku urządzali pod sosnami, rosnącymi wokół świątyń w dawnej stolicy - Kioto, uroczyste picie herbaty. W uroczystości tej mógł wziąć każdy, kto przyszedł ze swoim czajnikiem (imbrykiem), filiżanką i kawałkiem maty do siedzenia.

Grecy poświęcili sosnę matce bogów, bogini Kybele i jej umiłowanemu Attisowi oraz Afrodycie i Artemidzie. Natomiast Rzymianie, do których Kybele przyszła jako Cybele, zwana Wielką Matką, (*Magna Mater)*, również ofiarowali jej świętą sosnę. W Egipcie sosna była poświęcona Ozyrysowi - bogowi wegetacji i wody.

Nasi przodkowie Słowianie byli skromniejsi. Sosna rosła w świętych borach i gajach, traktowana zawsze z należytym respektem i powagą. Nawet przy witaniu święta wiosny nigdy nie doznawała kultu podejrzanej jakości. Przy chodzeniu z gaikiem - u nas nazywano to „chodzenie z królewną", u sąsiadów Ukraińców „haiki", u Białorusinów „zielone wino", u Czechów „kralovne nedele" - sosna spełniała rolę przedmiotu liturgicznego. Zieloną gałąź sosnową lub małą sosenkę strojono w kwiatki, świecidełka, brzękadła i obnoszono ze śpiewem po domach, życząc bliźnim szczęśliwego „nowego latka" (uwaga: „latka" a nie „lata"). Ciekawe jak z tym zwyczajem jest związane, a coraz częściej spotykane, strojenie sosny na Boże Narodzenie?

Sosna podobnie jak inne drzewa, już w prapuszczy związanej z człowiekiem, miała moce magiczne i uzdrawiające. Popiół z jej igieł przykładany na dziąsła uśmierzał ból zębów.

Szyszki sosnowe i pączki gotowane razem w serwatce i wypijane rankiem zaraz po wstaniu, stanowiły skuteczny lek przeciw „darciu" w kościach, swędzeniu głowy czy kamieniowi w dołku. Nasiona jedzone na czczo uzdrawiały chorych na astmę. Ale o, dziwo! Jeszcze w XIX wieku, powietrze „napełnione balsamicznymi cząstkami sosien" uważane było przez niektóre sławy lekarskie za „wielce szkodliwe dla cierpiących na chorobę piersiową".

Sosnowe łyko i miazga były w dawnych czasach źródłem słodkiego, odżywczego soku, który dawał pożywienie wielu ludziom w okresie przednówka. Łyko i miazgę jedzono na surowo, ale też gotowano i suszono, dodając do zup i chleba. Młode majowe pąki sosny są smaczne i zawierają dużo witaminy C. Zalewając je wodą z cukrem, uzyskujemy syrop *(Siropus Pini compozitum)* o działaniu wykrztuśnym, napotnym, bakteriobójczym i moczopędnym.

Jeszcze tak niedawno z karpiny sosnowej (podziemnej części pnia) w drodze suchej destylacji uzyskiwało się smołę, terpentynę i dziegieć. Obecnie z igliwia wyrabia się olejki eteryczne wykorzystywane w przemyśle perfumeryjnym i kosmetycznym.

Dość licznie występuje sosna w wierzeniach i symbolice ludowej uosabiając jednocześnie: długowieczność i wytrzymałość, zdrowie, wierność i samotność, żal i smutek, nieśmiertelność, ale także mądrość i karę.

opr. Jan Suder z wykorzystaniem: "Gawędy o drzewach" M.Żółkowskiej, „Ballady o drzewach" E.Marszałka

PRZYRODA nie lubi błędów

Leśnik w następnym pokoleniu. Gospodarzy nawet w tej samej leśniczówce, w której pracował jego ojciec. Tu się urodził, tu na świat przyszły jego dzieci. Mówi o sobie, że jest zwykłym leśniczym, bez nadzwyczajnych pasji.

ANNA ULATOWSKA

„JEZIURKO" - jeden z nielicznych akwenów w leśnictwie

Czy od dziecka wiedział, że będzie leśniczym? Czy ojciec zaraził go miłością do lasu? - *Uczyłem się tego, czego chciałem i robię to, co chcę. Praca pokrywa się z moimi zainteresowaniami, o co w dzisiejszych czasach trudno. Po cichu liczyłem, że dostanę leśnictwo po ojcu* - wyjawia Krzysztof Sroka, leśniczy w leśnictwie Małoszki w gminie Krzykosy. Jego leśna edukacja przebiegała z komplikacjami. Rozpoczął naukę w Mojej Woli, ale po trzech latach szkołę rozwiązano i musiał się przenieść z całą klasą do Zagnańska koło Kielc. Zanim trafił do Małoszek, zaczynał w Spławiku, potem był stażystą w Murzynówku, dokąd kilka razy wracał. Pamięta też epizod w leśnictwie Stoki i Lubonieczek. W 1986 roku wrócił do domu rodzinnego jako leśniczy leśnictwa Małoszki w Murzynowie Leśnym.

Od stycznia tego roku Krzysztofowi Sroce przybyło prawie 500 ha z rozwiązanego leśnictwa Brodowo. Obecnie jego tereny liczą 1.437 ha siedlisk borowych czyli sośniny, ma też nadzór doradczy nad lasami prywatnymi. Obszar ten upodobały sobie zwłaszcza jelenie i dziki, mniej jest zajęcy i kuropatw. Starcza jednak dla trzech kół łowieckich - „Jelenia", „Szaraka" i „Zdroju". - *Jeśli chodzi o łowiectwo, to specjalnych wyników nie mam, traktuję to raczej rozrywkowo. Lubię się zrelaksować na ambonie, jak coś św. Hubert podeśle to dobrze, jak nie, to nie. Najważniejszy jest odpoczynek. Jak się w ciszy i spokoju trochę posiedzi, to się odskoczy od codzienności* - opowiada. Leśnictwo ma bardzo duże pozyskanie drewna, w tym roku prawie 10.000 kubików. - *Ojciec zasadził, a ja to ścinam. Taka kolej rzeczy* - mówi Sroka. Przyszły rok będzie pracowity, bo szykuje się dużo zalesień.

Na początku lat 90-tych w Małoszkach często zdarzały się pożary, po których ślady pozostały do dzisiaj. - *To było typowe podpalanie. Widzieliśmy niemal kto, ale nie mogliśmy tego udowodnić* - wspomina leśniczy. - *Każdy po lesie może spacerować. A, że jedną zapałkę ma przy sobie, nie znaczy, że jest podpalaczem* - dodaje. Akcja była wtedy zakrojona na szeroką skalę, w gaszeniu uczestniczyły helikoptery. Pan Krzysztof wspomina humorystyczne wydarzenie z tamtego okresu. Opowiada, że samoloty pobierając wodę ze stawów rybnych miały wybrać wszystkie karpie. Śmieje się, że sprawdził pogorzelisko i żadnych ości nie znalazł. Gaszenie pożarów i ponowne zalesianie było bardzo kosztowne, dlatego nadleśnictwo ustawiło wieżę obserwacyjną. - *Są dwie nazwy tej góry, na której wieża stoi. Jedna to Góra Konwaliowa* (określenie pojawiło się po wojnie przyp. red.) *i stara nazwa - Góra Bismarcka* - zdradza swoje zainteresowanie historią leśniczy. Dyżury obserwacyjne odbywają się codziennie w zależności od pogody od 10.00, nawet do 22.00, choć w czasach opadów są odwoływane. - *Żaden dym nie zostanie pominięty i wszystko jest sprawdzone. To o wiele tańszy sposób, niż patrole samolotowe* - wyjaśnia leśniczy.

Obecnie największym problemem są kierowcy quadów. - *Jeżdżą wszędzie, nie tylko po drogach publicznych, płoszą zwierzynę jednocześnie ją ogłupiając. Najgorzej jest teraz, gdy łanie szykują się do wycieleń. Z reguły są to ludzie majętni, którzy się „stawiają". Praktycznie jesteśmy bezsilni. Mógłbym dać mandat, ale są problemy, bo nie chcą okazać dowodu tożsamości* - narzeka leśniczy. - *My zresztą musimy przede wszystkim wykonywać zadania gospodarcze, a na dochodzenia nie starcza czasu* - dodaje.

Las, łowiectwo to całe życie Krzysztofa Sroki. Najbardziej kocha wiosnę, to dla niego czas egzaminu. Przyroda testuje wtedy, czy prace w zeszłym roku zostały wykonane prawidłowo, czy nowe drzewa wypuszczą pędy i podrosną kilka centymetrów. - *Późna wiosna, gdy widać efekty naszej pracy to mój ulubiony okres. Najważniejszą rzeczą są uprawy. Leśnika powinno cieszyć, że wszystko rośnie. Przyroda nie lubi błędów, gdy się jakiś popełni, potem latami się to prostuje* - tłumaczy Krzysztof Sroka. ■

WIEŻA OBSERWACYJNA na Górze Bismarcka

Leśniczy w drugim pokoleniu - Krzysztof Sroka. W tej leśniczowce się urodził, w tej samej na świat przyszły jego dwie córki

Z WIEŻY przeciwpożarowej widać, że na terenie leśnictwa przeważają bory mieszane

Odszedł mgr inż. Stanisław Janusz Wilczyński

19 kwietnia br., po 9 miesiącach walki z chorobą odszedł Stanisław Wilczyński, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Jarocin. Urodził się w Nowym Mieście 1 kwietnia 1949 roku. Tutaj chodził do szkoły podstawowej, maturę zdał w jarocińskim liceum, a w 1972 roku ukończył wydział leśny Akademii Rolniczej w Poznaniu. Krótko pracował w Wojewódzkiej Szkółce Zadrzewieniowej w Lusowie, od 21 marca 1973 roku na stałe związał się z Nadleśnictwem Jarocin. W 1982 roku zostaje nadleśniczym terenowym w obrębie Czeszewo oraz wstępuje do Polskiego Związku Łowieckiego. Był wieloletnim przewodniczącym koła zakładowego SITLiD w Nadleśnictwie Jarocin. W roku 1992 został mianowany głównym inżynierem i zastępcą nadleśniczego. Z powodzeniem wdrażał nowe technologie i techniki pracy do praktyki leśnej. Był po prostu dobrym, rzetelnym leśnikiem. Ukochał swą małą ojczyznę - Ziemię Nowomiejską,oddając jej wiele swego wolnego czasu. Pracował jako radny III kadencji, w latach 1998 - 2002, będąc członkiem zarządu gminy i przewodniczącym komisji ochrony środowiska. Dzięki Jego zaangażowaniu, na dzikim wysypisku śmieci powstał piękny kort tenisowy, a wiele spraw z zakresu gospodarki odpadami ruszyło z miejsca. Społecznie działał w Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Nowomiejskiej, którego powstania był inicjatorem i do dnia śmierci prezesem. Dzięki Niemu reaktywowana została gazeta wydawana wcześniej przez Bibliotekę Publiczną w Nowym Mieście „Wiadomości Lokalne - Miesięcznik Mieszkańców Gminy Nowe Miasto". Był również, wraz z Zarządem Stowarzyszenia, organizatorem corocznie odbywających się balów karnawałowych. Dochód z nich przeznaczano na działalność Stowarzyszenia, w szczególności na wydawanie gazety i stypendiów dla studentów pierwszego roku studiów, będących w ciężkiej sytuacji materialnej. Lubiany i szanowany przez całą załogę nadleśnictwa, znany i poważany w całej dyrekcji lasów wielkopolskich, czego dowodem była liczna reprezentacja środowiska leśników w dniu pogrzebu - 21 kwietnia. Licznie reprezentowane było także środowisko przetwórstwa drzewnego. Pożegnać św. pamięci Stanisława Wilczyńskiego przybyli przedstawiciele władz samorządowych, Ligi Ochrony Przyrody, SITLiD i niezliczeni przyjaciele, znajomi - wszyscy ci, dla których Janusz był kimś ważnym.

Odszedł wspaniały człowiek, znakomity leśnik i społecznik. Odszedł, ale żył będzie jeszcze długo w pamięci tych, którzy mieli honor go znać i z nim pracować.

KRZYSZTOF SCHWARTZ
- nadleśniczy

SYMBOLE UKRYTE W BIBLIJNYCH ROŚLINACH

Jałowiec - Olejek jałowcowy stosuje się przy schorzeniach skóry, chroni włosy przed przetłuszczaniem, likwiduje trądzik oraz usuwa bezsenność. Owoce jałowca wykorzystuje się do produkcji dżinu oraz aromatyzowania mięs i wędlin. Gałązki jałowca są niezbędnym składnikiem drewna używanego do wędzenia wędlin.

Janowiec - Prorok Eliasz pragnął umrzeć pod janowcem.

Jesion - Uszkodzone gałązki jesionu mannowego wydzielają sok, który przybiera formę sopli i jest sprzedawany jako „manna". Sok ten służy również do dezynfekcji ran.

Jeżyna - symbolizuje bezużyteczność. Jej owoce zawierają pokaźne źródła witamin A i C. Liście jeżyny stosuje się przeciwko biegunkom, a owoce służą do produkcji soków o dużej zawartości witamin i soli mineralnych.

Kadzidło - to symbol uwielbienia Boga. Jest najczęściej wymieniane w Biblii - 99 razy. Kadzidło (olibanum) jest środkiem aseptycznym zapachowym. Drzewa kadzidłowe rosną w Omanie - w rejonie Dhofar oraz w Jemenie, Etiopii, Somalii i Indiach.

Kalina - symbolizuje odrodzenie.

Kasja - to kolejny symbol uwielbienia Stwórcy. Pan Bóg przekazał Mojżeszowi skład oleju namaszczenia, którego składnikiem obok kasji był cynamon, wonna trzcina oraz mirra. Egipcjanie wykorzystywali olejek kasjowy do balsamowania zwłok. Drewno kasji dodaje się do kadzideł. Jej owoce mają właściwości przeczyszczające.

(ula)

W następnych numerach zaprezentujemy Państwu kolejne biblijne rośliny

Opracowano na podstawie pracy Wincentego Wrześniewskiego „Drzewa i krzewy wymienione w Biblii Tysiąclecia" w „Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo - Leśnej" R. 7 z. 2(9)/ 2005

REZERWAT CZESZEWSKI LAS

Wojewódzka Rada Ochrony Przyrody w rezerwacie Czeszewski Las

Zespół WOPR odwiedził uroczysko i rezerwat pod przewodnictwem Henryka Piskonowicza, zastępcy dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Była to druga z kolei wizyta tak ważnych znawców zagadnień ochrony przyrody w naszym rezerwacie, a powodem odwiedzin była narastająca od kilku lat ilość drzew martwych na tych terenach. Na podstawie pomiarów, Nadleśnictwo ocenia, że na obszarze rezerwatu, czyli na powierzchni 222 ha jest blisko 600 takich drzew. Masa ich drewna wynosi 2.500 m^3, a przybliżona wartość to ponad 500 tys. zł. W całym uroczysku Warta drzew martwych może być nawet ok. 5.000 m^3. Wbrew pozorom nie jest to stan katastrofalny. Zasady zrównoważonego leśnictwa, które obecnie obowiązują, uznają za konieczne, by drewno martwe pozostawało w lesie do naturalnego rozkładu. Jest ono niezbędne wielu organizmom, mniej i bardziej złożonym, do życia i rozwoju. Wzbogacany zostaje w ten sposób cały ekosystem, a las staje się bliższy pierwotnym wzorcom. Zespół uznał, że nie ma powodu do jakiejkolwiek interwencji ze strony człowieka. Zachodzące na naszych oczach zmiany mają wprawdzie charakter nagłego zachwiania równowagi ekosystemu, lecz mieszczą się w określonych dla tego rezerwatu celach ochrony. Koniecznym wydaje się jednocześnie, aby podjąć pilnie systemowe badania naukowe w tak cennym obiekcie i w tak ważnej chwili.

Członkami zespołu byli: dr Jerzy Ptaszyk - Wojewódzki Konserwator Przyrody, prof. dr hab. Jerzy Kark z UAM, prof. dr hab. Bogdan Jackowiak z UAM, dr Aleksander Winiecki prof. UAM, dr Andrzej Mazur z AR w Poznaniu, mgr inż. Zbigniew Wierzbowski - Zespół Ochrony Lasu i kierownictwo nadleśnictwa. Kolejną wizytację zapowiedziano na rok 2009.

(GOG)

15 MAJA ŚWIĘTEM NIEZAPOMINAJKI

Dzień Polskiej Niezapominajki w tym roku obchodzimy po raz szósty. A wszystko za sprawą Andrzeja Zalewskiego, redaktora EKO-Radia, który przy okazji Walentynek „rzucił" propozycję wprowadzenia święta i znaku medialnego „Polskiej Niezapominajki".Inauguracja tego dnia odbyła się w Szkole Podstawowej im. Partyzantów Świętokrzyskich Armii Krajowej w Wielkiej Wsi, 15 maja 2002 roku. W tym samym roku utworzono Kapitułę Polskiej Niezapominajki. Ten modry kwiat stał się symbolem pamięci i troski o to, co uznajemy za najcenniejsze. Ma zaistnieć w świadomości mieszkańców kraju jako znak jakości życia, znak ludzi dbających o przyrodę, ceniących rodzime, niezmienione jeszcze krajobrazy. Od początku akcji wiele szkół, gmin, nadleśnictw, domów kultury i organizacji bierze udział w przygotowaniu niezapominajkowego święta. Kapituła dotychczas zainicjowała kilka cennych przedsięwzięć m.in.: zorganizowanie i koordynację wędrującej po Polsce wystawy „Dęby Rogalińskie", utworzenie klubów szkół parkowych oraz klubów szkół z ogrodem, promowanie prywatnych osób, które z miłości i szacunku do przyrody czynią rzeczy niezwykłe (tworzą minirezerwaty, ostoje dla zwierzyny).

Warto pamiętać, że niezapominajka jest kwiatem typowo polskim. Nie tylko zdobi bukiety, ale przypomina adresatowi o kimś życzliwym, serdecznym, pamiętającym. Nie pozwólmy, aby nasza skromna niezapominajka została zepchnięta na daleki plan w powodzi egzotycznych roślin. Wszak to przede wszystkim kwiat z wiejskich bukietów, wywołujący sentymentalną zadumę i tęsknotę za domem rodzinnym, okresem dzieciństwa. Na stronie internetowej www.niezapominajki.pl znajdują się wirtualne pocztówki z wizerunkiem niebieskiego kwiatka, które cieszą się ogromnym powodzeniem wśród internatów, a także wiele informacji o tym święcie.

(ula)

Strażnicy pomagają leśnikom

160 worków śmieci zebrali skazani na prace społeczne w obrębie dróg i obrzeżach lasów. Wysprzątane tereny to okolice drogi Tarce-Kadziak, obrzeża lasu wzdłuż osiedla Tumidaj, parking leśny, okolice drogi Golina-Potarzyca, Golina-Zakrzew, Jarocin-Wola Ks. do granic gminy. Straż Miejska od dłuższego czasu pomaga w porządkach Nadleśnictwu Jarocin. - *Przedtem współpraca była bardziej jednostronna* - mówi komendant Krzysztof Adamiak. - *Były miłe rozmowy, ale nie było efektów* - przyznaje. Teraz sytuacja się zmieniła. - *Nadleśniczy zapewnił, że będzie się starał, aby współpraca w kwestii sprzątania była bardziej owocna* - dodał Adamiak.

Nadleśnictwo Jarocin składa podziękowanie Panu Komendantowi Adamiakowi za zorganizowanie sprzątania obrzeży lasów w 8 rejonach. Zebrane zostały 193 worki śmieci po 110 l każdy.

KRZYSZTOF SCHWARTZ - NADLEŚNICZY

Uroczysko Warta w telewizji

W dniach 25 i 26 kwietnia br. w uroczysku Warta nagrany został film o walorach przyrodniczych tego miejsca. Uroczysko nazywane jest często Wielkopolską Białowieżą i rzeczywiście taka jest ranga tego terenu na mapie ochrony przyrody w naszym regionie. Film wyświetlony zostanie w telewizji POLSAT w programie „Echa lasu" we wtorek 22 maja.